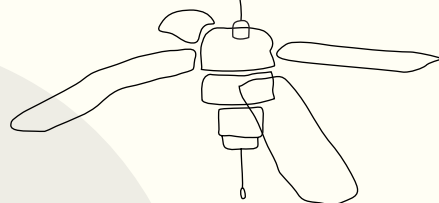




Marta Krześlak

Urodzona w 1994 roku. Jest absolwentką Pracowni Multimediów ASP w Łodzi (2018). Ze znalezionych obiektów buduje narracje, instalacje kinetyczne i prace video, w których połączenie ruchu i krajobrazu jest potencjałem reinterpretacji zjawisk. Jej prace prezentowane były na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Rezydentka Kooshk Residency w Teheranie (2018), Meet Factory w Pradze (2019) oraz International Studio and Curatorial Program w Nowym Jorku (2022). Mieszka i pracuje w Grabinie pod Łodzią i w Brukseli.



Album o burzach

Burza jest dla mnie zjawiskiem bardzo pojemnym: dynamicznym jak wichura kładąca drzewa i jednocześnie spokojnym, wiszącym w powietrzu. Jest rozmazanym obrazem i zamglonym wspomnieniem, którego nie da się uchwycić doświadczeniem, bo wciąż i stale się przewartościowuje. Jest zjawiskiem permanentnym, tylko nie zawsze zauważalnym.

Wyobrażam sobie, co mogłoby się znaleźć na porzuconym zdjęciu albo czego nie mogłoby na nim być. Wklejam fragmenty wycięte z turystycznych magazynów, mażę długopisami albo maluję dekoracyjnymi farbami, używając akcesoriów z hobbistycznych sklepów. Staram się zaburzyć spokój toczącej się myśli podczas opowiadanej historii lub skalę przedstawionej sytuacji. Interesuje mnie wszystko w krajobrazie, co nie pasuje. Nie pasuje, a może tworzy zupełnie nowy krajobraz.

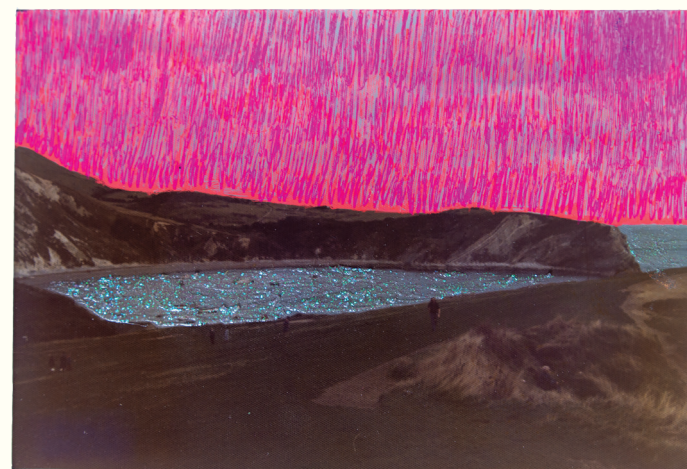
Gdybym teraz zeszła na ziemię z kosmosu, podziwiałabym siatkę elektrycznych słupów, stado elektrowni wiatrowych na wzgórzach i goniłabym towarowe pociągi. Widzę wschodzące słońce, ale może to wieża elektrowni słonecznej. Widzę gniazdo wielkich ptaków, lecz może to parking starych samolotów pasażerskich.

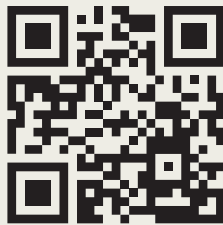
Na pchlich targach zaczęłam kupować stare zdjęcia. Takie, które wydawały mi się mieć jakąś dziwną aktualność zatrzymanego czasu. Wydawały mi się też najbardziej osobistymi ze wszystkich przedmiotów, które leżały w kupach rzeczy po czyszczonych domach. Zazwyczaj były to zdjęcia rodzinne, ale zdarzały się albumy z podróży, stracone miłości z rzewnymi notatkami albo pudełka zdjęć kotów, pudełka zdjęć tortów. Różne obsesje i fetysze, wywinięcie na wierzch całej prawdy o użytkownikach oczyszczonego mieszkania, sprzedawane przez osobę zazwyczaj zupełnie niespokrewnioną. >



Gdybym teraz zeszła na ziemię z kosmosu, podziwiałabym siatkę elektrycznych słupów, stado elektrowni wiatrowych na wzgórzach i goniłabym towarowe pociągi.







↑ *Kompozycja przestrzenna*, 2017, wideo, 6 min

Koleżanka z roku wstawiła na grupę pytanie: „Co pozwala Ci przetrwać?”. Moją odpowiedzią było: miejsce przy oknie, małe dzieci, pomarańcze, wschody słońca. Ja myślę, że sztuka jest nadzieją, za bardzo się z nią utożsamiam, a moje podejście jest romantyczne. Ale ulgą jest pewne, najlepiej abstrakcyjne rzeczy uznać za stałe.

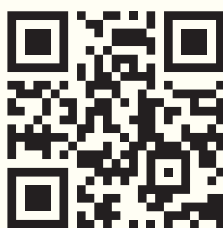
W codziennej nudzie na znaczeniu zyskują sny i marzenia. Utraconą nieskończoność świata zewnętrznego zastępuje nieskończoność duszy. Rozkwita jedno z najpiękniejszych europejskich złudzeń: wielkie złudzenie, że to, co należy do jednostki, jest niepowtarzalne i niczym nie da się zastąpić [1].

Dlatego skusiło mnie, by wziąć te zdjęcia do domu, kupować czasem całe ich albumy i wrywać z nich poszczególne kadry tak, by już nie miały szansy wrócić do zbioru, w którym blakły przez lata. Zdjęcie jest wykadrowaną rzeczywistością, więc jest już osobną historią. Ma swój własny czas i przestrzeń. Interesuje mnie możliwość surrealistycznej ingerencji w przestrzeń na zdjęciu. Pozwala mi ona na opowiedzenie oddzielnego świata albo ucieczkę od tego, jak w zapamiętany i automatyczny sposób może prowadzić wyuczona przyczynowo skutkowość. Wyobrażam sobie wtedy, że rzeczywistość mogłaby za każdym razem tworzyć się w czasie rzeczywistym.

Jest takie uczucie, które przychodzi, kiedy obserwuję pył unoszący się we wpadającym przez okno promieniu słońca albo słyszę piosenkę, którą słyszałam w dzieciństwie, siedząc na tylnym siedzeniu auta. Wtedy przypomina mi się jakiś abstrakcyjny dom, chyba mój, a może całkiem wspólny dla wszystkich. To przewrót w żołądku lub chwilowy bezdech, który nic nie wnosi, jest raczej dziwny niż przyjemny, ale chyba jest jakimś echem przynależności.



↑ *Moving Things*, 2021, wideo, 7 min



Różnie można podejść do takiego znaleziska, ale dla mnie są to, tak jak obiekty znalezione w krajobrazie, jakieś byty już ze swoim czasem, przestrzenią i ciężarem nostalgii. Wpadają po stracie właścicieli do wspólnego kotła, tworząc mianownik tego, czego pragniemy, co kochamy i co chcemy pamiętać. I to, że wydają nam się bliskie, albo to, że wydaje nam się, że już kiedyś to widzieliśmy, mówi o tym, że wszyscy jesteśmy tacy sami. Większość znalezionych zdjęć to pamiątki po ludziach, którymi chcieliśmy być, których braliśmy za siebie.

Na pewno wiadomo tylko tyle: pewna liczba przedmiotów przemieszcza się w określonej przestrzeni i bądź zalewa je mnogość nowych przedmiotów, bądź zużywają się i nie ma czym ich zastąpić; reguła polega na tym, aby mieszać je za każdym razem, następnie starać się je ponownie złożyć. Nie jest to abstrakcja, bo przecież

jak ja stanę się pyłem, to mogę być jądrem kondensacji dla deszczu. Może będę mieć jeszcze ciekawsze życie, będę podróżować między skalami, nagle spadnę na ziemię na przybrzeżną skałę i będę obserwować co wieczór zachody słońca. Jakim kłębkim wzruszeń bym wtedy była. I zsunę się do morza i połknę mnie wielka ryba razem z kryłem.

Prawdą jest, że zazwyczaj te stany pojawiają się, kiedy jest mniej pracy. Może przy stałym tempie umiałabym oddychać spokojnie. Boję się, że ten stan minie i nic się nie zmieni albo że minie, a ja się nie zmienię. Co wtedy mam myśleć o sobie?

Niby jest tylko frustracja i nieprzydatność społeczna, ale czasem myślę, że warto pracować, skoro coś może nagle wywołać obsesję.

Ciekawym podejściem do konstrukcji świata jest rozłożenie go na atomy. Pomaga mi to w każdej sytuacji. Jeśli podejdziemy do przeżywania w przestrzeni jak do masy atomów, w której akurat stało się, że się znaleźliśmy, można być za każdym razem przygotowanym na zjawiska w czasie. Albo uznawać, że marzenia są tak samo rzeczywiste jak codzienność. Podejście trochę afirmacyjne, trochę pragmatyczne. Ja tak zazwyczaj pracuję z zastaną przestrzenią, pomieszczeniem, krajobrazem lub przedmiotami, które były pod ręką. Często dekonstruuje ich użyteczność. W ten sposób wyobrażam sobie otwieranie horyzontów wyobraźni. Może jest to jakaś recepta na myślenie o świecie w nowy sposób, może jest to pomysł na przetrwanie fali kryzysów. Bo jeśli nic nie jest ustalone, to można znaleźć temu użyteczność w danej sytuacji.

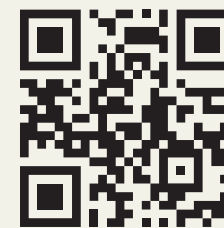
Jest to oduczanie się wszystkiego i nieczytanie pierwszej myśli. Raczej słuchanie historii, które są czyjeś, lub przyglądanie się przedmiotom, które do kogoś należały. Jest szansa, że da to alternatywny obraz świata.

Fascynacja decyzjami już podjętymi – tym, że coś się tu znalazło – jest kultem odrzucenia jako ulgi nieutraconego potencjału i zaakceptowaniem syzyfowej pracy. Bo każda nostalgia jest powtórzeniem, które ubolewa nad nieautentycznością wszystkich powtórzeń. I od esencji do pozoru i od pozoru do esencji. ■

← *Likeness*, 2022, wideo, 13 min

Przypisy

1. M. Kundera, *Sztuka powieści*, tłum. M. Bieńczyk, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015, s. 15.



ABSTRACT

ALBUM OF STORMS

Marta Krześlak compares found landscapes with remembered ones, looking at those existing in the same way as those imagined. It might be a picnic in the park, or perhaps an underwater garden; maybe it is someone, or something lost; maybe it is a storm, or a polar aurora. Marta buys old photos at flea markets, mostly those which seem to have some strange stopped up-to-dateness. She tears individual snapshots out of photo albums so that they have no chance to return to the collection where they have faded over the years. A photo is a cropped reality, so it is already a separate story. It has its own time and space. Marta is interested in the possibility of surreal interfering with the space in the photo. This would allow her to escape from a learned cause-and-effect approach which leads the mind in a memorized and automatic way. Then it is easy to imagine that reality could be created in real time.

